

## „Ukraina. Soroczka i kiszony arbuzy”. Dlaczego warto przeczytać?

„Czy się boję? Nie wiem, pomyślę o tym później...” – te słowa kończą książkę Katarzyny Łozy „Ukraina. Soroczka i kiszony arbuzy”. Autorka pracę nad nią zakończyła w grudniu 2021 roku, tuż przed inwazją rosyjską na Ukrainę. Długo zastanawiałam się nad tym, od czego zacząć pisanie recenzji tej książki, do której mam nieco osobisty stosunek.

Kiedy po raz pierwszy trzymałam ją w rękach, wiedziałam, że zaczyna się moja wędrówka po rozśpiewanym i wielokolorowym świecie, o którym jako Polka tak naprawdę niewiele wiedziałam, a który okazał się bardzo intrygujący, zaskakujący, a jednocześnie taki „swojski”. Niestety, a może „stety”, ale to wojna na Ukrainie przyczyniła się do tego, że chciałam poznać ten kraj takim, jakim jest naprawdę, bez żadnych cukierkowych i przerysowanych opowieści, z jego zaletami, ale też wadami, z jego nowoczesnością, ale też przesadami. Bo taki właśnie obraz, z nutą słodko-gorzkiej refleksji, maluje w swojej książce Katarzyna Łoza.

Autorka książki, którą miałam okazję poznać osobiście, to ciepła, otwarta i szczerą osobą. Nie przypuszczałam nawet, że przyjmie moje zaproszenie i już 30 listopada poprowadzę z nią spotkanie autorskie. Wiele nas łączy. Mamy podobny sposób postrzegania świata, podobne poczucie humoru, lubimy delektować się różnorodnymi smakami, uwielbiamy podróże i poznawanie nowych kultur, lubimy też otaczać się ludźmi, zwłaszcza tymi, którzy mają coś mądrego i wartościowego do powiedzenia. Katarzyna Łoza to warszawianka, która od ponad 18 lat związana jest z Ukrainą przede wszystkim rodzinnie, jest żoną i mamą. Tam też pracuje jako przewodniczka, założyła biuro turystyczne, pisze książki, liczne artykuły o Ukrainie, prowadzi swój blog lwow.info. Książka Kasi to na pewno nie „rasowa powieść” czy przewodnik turystyczny, ale niezwykle osobista i interesująca podróż w świat bliski autorce, podróż pozwalająca poznać Ukrainę i jej mieszkańców ze wszelkimi ich zaletami, ale też rysami, a nawet pęknięciami.

Współczesna Ukraina w książce Katarzyny Łozy to przede wszystkim fascynująca kultura, tradycje, język i kuchnia, w której barszcz to przecież nie zupa, a smak sałatki warzywnej miesza się z niespotykanym smakiem kiszonych arbuzy. Obok wizyty w cerkwi trzeba koniecznie odwiedzić wróżkę, można też wynająć lub kupić cudze życie i wprowadzić się do niego. Wszechobecna korupcja czy zastępcze macierzyństwo to tylko niektóre z bolączek współczesnej Ukrainy.

Kiedy jednak zdecydujemy się na podróż po kraju naszych wschodnich sąsiadów, musimy koniecznie poznać Tatarów krymskich i pachnące pomarańczami południe, potem możemy zatrzymać się w kozackim Zaporozżu i wpaść na chwilę na rosyjskojęzyczny wschód, aby na koniec wędrówki odpocząć w „polskim” Lwowie. Ukraina to także kraj, który swoją niepodległość ogłosił ponad 30 lat temu, a tożsamość narodowa stanowi jej nadrzędną wartość, filar, który spaja ukraiński naród, bo pamiętajmy, że „Ukraina to nie Rosja”.

Ciekawie jest widzieć różnice między naszymi narodami, które wcale nie muszą nas dzielić, bo to, co nas różni, może do siebie przyciągać i wzbogacać, może spowodować, że na wiele spraw spojrzymy zupełnie inaczej, otworzą się nam oczy, tak jak otwiera je nam ta książka. Dlatego warto ją przeczytać.